

JAROSŁAW Iwaszkiewicz nazwał swój utwór dramatyczny **Kosmogonia** — opowiadaniem w dwóch aktach. Jest to rzeczywiście bardzo Iwaszkiewiczowskie opowiadanie, przypominające wiele najcenniejszych pozycji prozajcznych z ogromnie bogatego dorobku twórczego pisarza — a jednocześnie **Kosmogonia** — przynajmniej w moim przekonaniu — przerasta dotychczasowe osiągnięcia dramatopisarskie Iwaszkiewicza. Przewyższa je głównie pełnią dojrzałości. Staje się jakby obrachunkiem z całym, otaczającym nas światem, z zagadnieniami odwieczności bytu — ale w wymiarze na wskroś współczesnym. Łączy dawne upodobania filozoficzne autora *Młyna nad Utratą* oraz *Sławy i chwaly* — z nowym spojrzeniem wnikliwego obserwatora rzeczywistości epoki atomowej i wypraw w kosmos. Oczywiście, łączy bynajmniej nie w sferze anegdotycznej, opowieściowej — lecz na płaszczyźnie głębokiego przetrwania myślowego — nadziei i obaw świadomego świadka wydarzeń, które znajdują odbicie we wnętrzu wrażliwej jednostki ludzkiej — będącej przecież, pomimo zaznaczonej postawy osamotnienia w społeczeństwie — częścią owego społeczeństwa!

Kosmogonia nie należy do grupy utworów b. przejrzystych, wykładających podstawowe tezy opowiadania scenicznego w sposób jednoznaczny. Nie oznacza to jednak braku komunikatywności. Warstwa fabularna tej sztuki może być po prostu przyjmowana jako swego rodzaju melodramat. Stara leśniczówka kryje tajemnicę śmierci i życia dawnych oraz współczesnych jej mieszkańców. Autor nie waha się nawet używać chwytów sensacyjno - kryminalnych, gdzie otrucia wyznaczają miarę zbrodni z premedytacją — a namietnością są motorem życia i śmierci lokatorów leśniczówki. Pojęcia „winy”, „przechu”, „kary” i „wyszłych motywów” działań

ludzkich — stale przewijają się przez tę sztukę. Jest ona, zwłaszcza w czytaniu — dosyć nieprawdopodobna, przeladowana monologami, często ocierającymi się o granicę hysterii. Ale na scenie rozpoczyna jakoby inne życie. Nieprawdopodobieństwa i sztuczność kwestii czytanych zanikają na rzecz wielkowymiarowego dramatu ludzkiego w teatrze. Dramatu o przemianach, o samotności człowieka — oraz o wierze w przyszłość, choć zostaje tu wrażenie jakiejś nowej „tragicii optymistycznej” — pomimo samobójczej śmierci jednego z bohaterów **Kosmogonii**.

ta. Ta postawa mieści się z pewnością w roli architekta - budowniczego — a nie w samotniczej śmierci samobójczej głównego bohatera utworu.

SZTUKA ma charakter kameralny. Cztery postacie reprezentują tu różne stanowiska filozoficzne wobec życia. Główna rola **Kosmogonii** przypada Sewerowi — pocie i dramaturgowi, który sam o sobie mówi, że jego literatura jest kiepskiego chowu. Stąd i ton jakiegoś zawodu życiowego, poczucia niedoskonałości i wyobezwania. Rozczarowanie, które prowadzi do skrajnych postaw, a w końcu — do samobójstwa.

Jerzy Bober

TEATR

Nowy — dawny Iwaszkiewicz

IWASZKIEWICZ daje wyraz nurtującym go wpływom filozofii egzystencjalizmu, wydybuwa ze sztuki atmosferę teatru wielkich Skandynawów (Ibsena i Strindberga), jest bliski Tomaszowi Mannowi z *Doktora Faustusa* — a równocześnie tworzy traktat filozoficzno-moralny na wzór *Abelarda i Heloizy* Vaillanda; tyle, że współczesny. Przy pozorach niezrozumiałstwa, pesymizmu, głośnej spowiedzi na tle całego życia pisarza, potrafi być czytelnym i nawet dla niezbyt przygotowanego pod względem intelektualnym widza. A nawet pomaga mu w wyklarowaniu poglądów na mroki i blaski *egzystencji* *nicości*, *wieczności* i *ocalenia*. Stąd odbiorca może sobie uświadomić, jak a postawę powinien wybrać, aby nie ulec w walce sprzeczności naszego swia-

Aktorka, była kochanka ojca obu braci: Sewera i Wiktora — architekta — żyje czasem przeszłym, związanym z okupacyjną miłością oraz utratą syna, który zginął tajemniczo podczas polowania w tutejszej leśniczówce. Ów syn nie wiedział, że jest bratem Sewera i Wiktora. Był młodszym przyjacielem Sewera, a także czymś w rodzaju „*ideału młodości*” dla poety — co zamieniło się w obsesję i doprowadziło do zbrodni dla... zachowania przemijalnej formy młodości. Leśniczówka urasta do roli sceny, gdzie następują wyznania — i gdzie ujawnia się czwarty bohater dramatu: Balladyna, pół-służąca i odrażona kiedyś wielbielka leśniczego. Balladyna (to imię świadomie nawiązuje do Słowackiego) wie wszystko o życiu obu braci, ich ojca oraz jego kochanki. Ona

trzyma w rękach nici dramatycznego kłębaka — i ona dąży do ocalenia dla siebie miejsca wspomnień — chaty leśniczego. Wiktor przecież buduje swoje nowe domy, poza „zaczarowanym” kręgiem spraw leśniczówki, gdy Sewer szuka ocalenia przed życiem w śmierci — a Aktorka znajdzie inną rolę w rzeczywistości, oduroczonej już wyjaśnieniem okoliczności wypadku swego syna. Balladyna broni więc skrawka nadziei — przeciw ogólnemu przemianom tak, jak Wiktor, który włączy samotność jednostki w swój program życia zbrojowego, aby przezwyżyć lęk epoki, zagrożonej wojnami i atomową przyszłością.

OPOWIADANIE Iwaszkiewicza zabrzmiało głosem moralitetowym, używało na scenie pełnię wyrazu — wbrew przecucom, jakie narzucała sama lektura tekstu. Jest to zasługa b. dobrego aktorstwa — przede wszystkim Jerzego Kamasa, który z arcytrudnej „traktatowej” roli Sewera stworzył wielką kreację aktorską. Doskonale sekundowała mu Halina Belkowska, jako Balladyna — nie przekraczając zwodnej bariery demoniizmu. Dostróili się także do atmosfery filozoficznych dysput, bez ulegania retoryce — Maria Malieka (Aktorka Rena) i Andrzej Szajewski (Wiktor). Również dekoracje Barbary Stopki utrzymywały odpowiedni dla nurtu sztuki — kształt nastroju. A to b. ważny element przedstawienia! Oczywiście, całość spektaklu i jego specyficzny styl literacki — są zasługą reżysera — Marii Włerońskiej. Sądzę, że **Kosmogonia** na scenie ZZK — jest jednym z najciekawszych przedstawień Teatru im. J. Słowackiego w obecnym sezonie. A także postulowaniem ambitnego teatru literackiego, zmuszającego odbiorcę do zasadniczych przemyśleń problemów naszego czasu. Bez ułatwień czarno-białych i bez lawirowania pomiędzy laurkami a czarnowidztwem.